



Oliwia Broś / PLSP w Supraślu

Norbert Grzegorz Kościeszka

Baba Wanda

Opowieść o śmierci

Baba Wanda potoczyła niewidzącym wzrokiem po zebranych. Ludziom siedzącym wokół ogniska zdało się, że przenika każdego z nich do głębi duszy. Nagle zrobiło się zimno i zerwał się lodowaty wiatr, choć był przecież środek lata. Zebrani zadrżeli z trwogi i strachu, a może to chłód sprawił...

Wanda opuściła wzrok i spojrzała w ogień, a za jej spojrzaniem powędrowały oczy gawiedzi. Wesole do tej pory płomienie, jakby przygasły i pociemniały, choć skry szły wysoko. Gdy starucha zaczęła mówić, w świetle ognia pojawiły się cienie i postacie.

Zebrani zamilkli. Nawet zwierzęta, pałętające się do tej pory bez celu, przysiadły i skierowały spojrzenia w stronę Szeptuchy¹. Zapadła ponura cisza i mrok otulił wszystkich. Nie było słyhać ani bzyczenia owadów, ani głosu nocnych ptaków – nawet puchacze, płomykówki i uszatki przycupnęły na gałęziach. Tylko płonące konary trzaskały w taki sposób, że trwoga ogarnęła zebranych. Dzieci wtuliły się w ramiona matek, a mężczyźni objęli kobiety.

– Wiele lat temu, w naszej puszczy – opowiadająca wskazała ręką w kierunku ciemnej linii drzew – żył biały jelen. Najpiękniejszy, najpotężniejszy i najszlachetniejszy samiec, jakiego ziemia nosiła. Był łaskawy dla zwierząt i ludzi, którzy go czcili, groźny i bezlitosny dla tych, którzy chcieli pozbawić go życia. Prawdziwy olbrzym. Wysokość w kłębie² jak półtora męża, a poroże sięgające ponad korony niektórych drzew. Piękny, groźny i wspaniały, prawdziwy pan puszczy, w której żył od setek lat – baba westchnęła przeciągle. – Kiedy byłam młoda, starzy ludzie powiadali, że pewnej zimy, wiele wieków temu, biały jelen

pojawił się w naszej okolicy. Postanowił na niego zapolować pradawny litewski książę Kugoviytas³. Trzy dni i trzy mroźne noce trwało polowanie. Nagonka zaganiała jelenia w różne pułapki, ale on wciąż umykał. Wszyscy opadli z sił, kilka osób zmarło z wychłodzenia, inni potopili się, gdy lód pękał na bagnach. Śmierć krążyła wokół ludzi, księcia i białego jelenia. Po kilku dniach, tylko zwierzę i Kugoviytas wciąż jeszcze walczyli ze sobą. Pierwszy – o życie, drugi – o trofeum i sławę wśród ludzi.

Na niewielkim wzgórzu, gdzie nie było drzew, zaczął się Litwin. Tamtędy prowadziła jedyna droga ucieczki między nagonką, która z trzech stron otoczyła zwierzę, a głębokimi, zamrożonymi bagniskami, których było tu kiedyś pełno. Książę klęknął, naciągnął cięciwę swego pięknego łuku i czekał. Mróz dawał mu się we znaki, więc nakrył się grubym niedźwiedzim futrem, a padający śnieg zakrył jego postać. Z oddali słyhać było nawoływania ludzi możnowładcy. Słońce poczerwieniało jak krew na zachodzie, jego ostatnie promienie przezierają przez oblepioną białym puchem pradawną puszcę. – Szeptucha wypuściła powietrze, które niczym para z gotującego się samowaru, wyleciało z jej ust i wzniosło się nad ogniskiem. Wyglądało to tak, jakby oddychała w mroźny dzień, jakby stała na tej polanie wraz z litewskim księciem. Spoglądającym zdało się, że w ogniu widzą polującą postać Kugoviytasa, uciekającego jelenia oraz nadciągającą ze wszystkich stron nagonkę z oszczepami w dłoniach. Prawie slysze ludzkie nawoływania, skry z ogniska wydały im się skrzypiącym, srebrnym śniegiem, gorąc zaś – szczypiącym mrozem.

– Nagle! – starucha krzyknęła, aż zebrani podskoczyli przerażeni, a sowy na pobliskich gałęziach zaczęły groźnie

¹ Szeptucha, szeptun, szeptuni (inaczej zwani także Wybrańcami, Uzdrawicielami, Czarownicami i Wiedźmami) – postacie na wpół mityczne, legendarne, obdarzone mocą uzdrawiania i leczenia ludzi. Na Podlasiu osoby obdarzone szcunkiem współmieszkańców, wg wierzeń mogą parać się magią białą lub czarną.

² Wysokość w kłębie – pionowy rozmiar zwierzęcia czworonożnego, liczony od poziomu ziemi do kłębu, czyli najwyższego punktu tułowia, położonego na szczycie łopatek.

³ Kugoviytas – Kukowoyt, legendarny książę litewski z XI wieku.

pohukiwać. – Samiec pojawił się nieopodal wzgórza – zgromadzeni ponownie drgnęli ze strachu, oczekując tego, co miało niechybnie nastąpić. – Kugoviytas zerwał się na równe nogi, zrzucił niedźwiedzie futro – Wanda mówiła teraz szybko i głośno. – Śnieg, który z niego spadł, oślepił zwierzę, ale ramię księcia było już zmęczone i zmarznięte po długim oczekiwaniu i trzymaniu łuku w ciągłym napięciu. Wypuszczona strzała przeszła powietrze. – Słuchający wydali okrzyk trwogi. Zdało im się, że w ogniu widzą lecącą strzałę i żelazny, błyszczący grot. – Ostrze trafiło białego jelenia, lecz go nie zabiło. Zmęczony książę zbyt słabo naciągnął cięciwę. Zranił zwierzę, lecz uciekło w ostępy i głębokie bagna. Książ nigdzie nie mógł znaleźć rannego samca. Ciemność spowodowała puszcę i zerwała się śnieżycą. Wściekły Kugoviytas musiał zostawić jelenia w puszczy, zdało mu się, że na pewną śmierć... – Wanda otarła ukradkiem łzę, ale nikt tego nie zauważył. Jej głos przycichł, tak że wydawało się wszystkim, iż to nie ona, a wiatr szumi im opowieść do ucha.

Baba podniosła spod nóg nieduży patyk, splunęła nań i rzuciła w ogień, który natychmiast strawił drewno.

– Książę musiał uciekać – ciągnęła dalej swą opowieść. – Inaczej zginąłby w zawierusze, która rozpętała się na ziemi. To gniew starych bogów wywołał śnieżycę. Byli źli, że człowiek poluje na ich święte zwierzę – westchnęła po raz wtóry Wanda. – Leszy⁴ wysłał na pomoc zwierzęciu Wybrankę, która miała je uleczyć. Lecz Tryglaw⁵ chciał białego jelenia dla siebie i posłał do niego śmierć. – Szeptucha bezwiednie zasłoniła prawe przedramię, na którym widniało ciemne znamię w postaci dłoni.

Cisza zapadła przy ognisku, każdy był zamyślony, strwożony i oczekiwał końca opowieści. Tymczasem Wanda także pograżyła się w myślach, może we wspomnieniach...

– I co? I co? – zaczęli dopytywać zebrani.

– Podrzucicie do ogniska – odparła wciąż zamyślona kobieta.

Natychmiast zerwało się kilku mężczyzn, oddalili się w różnych kierunkach, a po chwili do przygasających płomieni dorzucili przyniesione drwa i gałęzie.

Ogień z wolna przybierał na sile, trawiąc świeżo dorzucone drzewo. Syczał przy tym i przeskakiwał między patykami, zmieniał kolory od białego poprzez żółty, pomarańczowy, czerwony, aż do niebieskiego. Chłopi ułożyli wiązkę gałęzi niedaleko miejsca, gdzie siedziała zebrana przy ognisku gromada, tak, by w każdej chwili móc dorzucić do paleniska. Każdy zajmował z powrotem swoje miejsce i kierował wzrok ku Szeptusze. Wydawało się, że zasnęła. Ona tymczasem myślała nad tym, co minęło bezpowrotnie. Zamknęła oczy i jakby próbując przywołać wspomnienia, wróciła do snucia opowieści.

– Lesny bóg Leszy wyprowadził śmierć na manowce. Do jelenia pierwsza dotarła Wybranka. Strzała, którą wypuścił litewski książę, tkwiła tuż przy sercu zwierzęcia. Prózne były starania przybyłej – choć udało się zatamować krew, wyjęcie grotu było niemożliwe. Uzdrowicielka nic więcej nie mogła zrobić, lzy cierpienia wylewał jelen, lzy rozpacz – kobieta – Starucha zamyśliła się na chwilę i powiedziała jakby do siebie: – Tylko bogowie mogli wtedy pomóc, ale nie chcieli, gdyż wojnę wtórą wywołałoby między bogi i zakaz też mieli srogi, bo Bóg krześcijański wówczas wkraczał powoli w puszczańskie progi. Z daleka obserwował to smutny Leszy i triumfujący Tryglaw – wciągnęła nagle powietrze Wanda. – Wtedy pojawiła się ona! – nieukrywaną grozę było słycać w głosie Szeptuchy i strach ogarnął wszystkich. – Śmierć! – Wanda wypowiedziała imię przybyłej, a ogień strzelił mocnym płomieniem ponad konary drzew. – Bo to była ona we własnej osobie – wyszeptowała. – Piękna i smukła kobieta, czarne włosy i blada cera, oczy niewidzące, zaiste piękna. – Ludzie spojrzeli po sobie w zdumieniu. – Wybranka nie zeszła jej z drogi, gotowa walczyć o życie białego jelenia. Lecz śmierć sama jest bogiem, a czego dotknie to umiera. Złapała więc uzdrowicielkę swymi chudymi palcami. – Szeptucha bezwiednie położyła lewą dłoń na prawym przedramieniu. – Lecz nie mogła jej zabić, jedynie sparzyła Wybrankę swym chłodem. Uzdrowicielkę chronił czar wybranych i sam Leszy. Śmierć pchnęła więc posłanniczkę Leszego na ziemię i ruszyła szybko w kierunku jelenia. Ku zdumieniu Wybranki oraz spoglądających z dala bogów, kostucha

⁴ Leszy – w słowiańskich wierzeniach demon lasu, jego pan i władca zwierząt w nim żyjących. Czczony także jako demon dusz ludzi zmarłych.

⁵ Tryglaw, Trzyglów, z łac. Triglav – jedno z ważniejszych słowiańskich bóstw. Przedstawiany jest często z trzema głowami. Do jego atrybutów należy czarny koń oraz święty dąb.



foto: Diana Parkhouse / Pixabay

nagle zamarła, spoglądając w oczy przecudnego stworzenia. Wyciągnęła dłoń, by dotknąć zwierzęcia, a ono patrzyło ufnie w jej oczy. Śmierć powoli przyklękała i nie dotykając samca, wyjęła strzałę. W tym momencie rana się zabiźniła. Mroczna żniwiarka cofnęła ręce...

Szeptucha przerwała opowieść, ale wszyscy wiedzieli, że to jeszcze nie koniec. Z szacunkiem czekali na ciąg dalszy. Wyczuwając ludzką ciekawość, Wanda znów zaczęła mówić, tym razem łagodnie.

– Śmierć po raz pierwszy od tysiącleci, zakochała się w żywym stworzeniu. Była wszędzie tam, gdzie był biały jeleń, chroniła go od gradu strzał i oszczepów, zasadzek, nagonek, od ludzi i zwierząt. Gdy padał deszcz lub mocno grzało słońce, śmierć rozpościerała nad nim swą czarną jak noc suknię. Gdy jeleń spał, ona czuwała lub razem spoglądali w gwiazdy. Jeśli ktoś podniósł rękę na zwierzę, umierał. Stworzenie i śmierć stali się nierozłączną parą. Ludzie nauczyli się unikać spotkania z nim. Wiedzano, że za nim kroczy kostucha. Mijały lata i wielki, biały jeleń został królem puszczy, kłaniały mu się zwierzęta,

a okoliczne plemiona przynosiły mu dary. Czas mijał nieubłaganie, choroby i starość dopadły stworzenie. Wiosna za wiosną, zima za zimą, samiec stawał się słabszy, a olbrzymia korona rogów coraz bardziej mu ciążyła. Zwierzę nie mogło umrzeć, bo śmierć nie chciała go dotknąć – zbyt mocno je kochała – Wanda ściszyła głos i znów siedzącym wydało się, że to wiatr szumi im w uszach niezwykłą opowieść. – Pewnej wiosny, gdy stado pobiegło na zieleniejącą łąkę, a król puszczy nie mógł za nimi nadążyć, śmierć zrozumiała... Biały jeleń po raz ostatni dumnie uniósł swą koronę, ostatni raz podszedł do swej pięknej, czarnowłosej królowej o cerze bladej jak jego sierść. Kostucha cofnęła się, jednak on chwiejnym krokiem podążał za nią. Wyciągnął z ufnością nozdrza w kierunku jej ręki – po raz pierwszy dotknęła jelenia. Zapłakał on i zapłakała ona, wzięła głowę stworzenia w swe smukłe ramiona, a on wtulił się w nią, zasypiając na zawsze. – Ludzie nie mogli pohamować lez. – Tam, gdzie spoczął biały jeleń i gdzie płakała śmierć, nie żyje żadne zwierzę, nie rośnie żadna roślina. Miejsce to ukryte jest głęboko w kniei. Każdego

roku, wczesną wiosną, czarnowłosa, bladolica piękność oplakuje ukochanego.

Cisza zapadła przy ognisku, aż nagle odezwało się jakieś dziecko:

– A co śmierć rozumiała?

Wanda spojrzała na pytającego ją chłopca, błękitnymi jak niebo w letni dzień, oczami.

– Widząc, jak, pomimo upływu setek lat i chorób, które trawiły jego stare ciało, dumnie i z ufnością kroczy do niej jelen, śmierć rozumiała, że każdy musi w końcu

odejść. Niezależnie od tego, jak mocno kocha i jak bardzo jest kochany.

Szeptucha ciężko wstała od ogniska i wyciągnęła prawą rękę po kostur, który opierał się o dąb. W blasku ognia i tańczących płomieni ludziom zdało się, że na jej obnażonym przedramieniu widzą ciemne znamię w kształcie dłoni. A może tylko wyobraźnia, pobudzona opowieścią Wandy, tak im podpowiadała...

NORBERT GRZEGORZ KOŚCIESZA

– pisarz, były funkcjonariusz policji. W 2017 r. wydał swoją pierwszą książkę *Legenda o czwartym Królu*, w 2019 r. ukazały się kolejne: *Folwark komendanta* oraz *Psy Prewencji*. W 2020 r. jego *Dzielnica cudów* została wybrana najlepszą polską książką roku w niezależnym plebiscycie „Brakująca Litera”, a w maju 2021 r. otrzymała niezależną nagrodę „Filiżanka literatury” w kategorii: literatura. Na III Festiwalu CZAS NA KSIĄŻKI 2021 w Ząbkowicach Śląskich autora wyróżniono tytułem OSOBOWOŚĆ LITERACKA.

W wolnych chwilach poświęca się pisaniu, jest kucharzem i cukiernikiem amatorem, uwielbia zwierzęta. Poczucie humoru i ciekawość świata sprawiają, że jest człowiekiem otwartym na nowych ludzi i wyzwania.

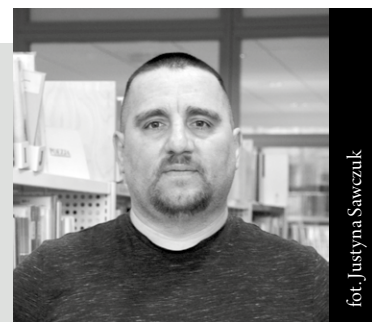


foto Justyna Sawczuk